

PERSPEKTYWY

Przełom roku to tradycyjnie czas podsumowań i planów. Zwykle na kolejny rok. „Gazeta Bankowa” sięga trochę dalej. Specjalnie dla nas o swoich przewidywaniach, prognozach i planach na rok 2026 mówią ekonomiści, finansiści, specjaliści z różnych dziedzin, w tym także reklamy, sportu i telewizji

Sport A.D. 2027

Rok 2027 - właśnie kończy się budowa stadionu narodowego w Warszawie, a nowo budowana skocznia w Wiśle Malince po „lekkich” przeróbkach zostaje oficjalnie otwarta przez ...delegatów



Tomasz Przybek
dyrektor wydawniczy „Gazety Bankowej”

Polskiego Związku Bobslejowego, największego ze związków reprezentujących dyscypliny zimowe. A to dlatego, że właśnie ukazał się nam nowy Małyś, ale bobslejów. Wykorzystujemy więc okazję i obwieszczamy bobsleje sportem pierwszej rangi światowej, jak obecnie czynimy to ze skokami narciarskimi, przerabiamy obiekty, prowadzimy nowe autostrady do miejsc kultu tej - naszym zdaniem - najważniejszej dyscypliny sportowej na świecie.

Oczywiście w tych zdaniach było trochę przekory, a ja, z natury optymistą, wierzę głęboko, że na ścianie w pokoju będą wisiały zdjęcia i bilety z mistrzostw Europy, świata i olimpiady, gdzie Polacy zdobywali grad medali, a nasze reprezentacje będą wymieniane wśród tych, których przeciwnicy się najbardziej obawiają.

Będę wspominał rok 2007 i generalnie lata tuż po milenium jako lekko dziwne, a przepisy i systemy rozgrywek w niektórych dyscyplinach sportowych będą niezrozumiałe. Mój synek (ojciec trzeba powiedzieć syn - przecież będzie już dwudziestolatkiem) będzie pytał czy naprawdę nie było Piłkarskiej Ligi Europejskiej, jak mogło nie być reklam podczas meczu piłkarskiego, gdzie można jeszcze kupić piłki bez wbudowanych cheapów, czy na naturalnej trawie można rozgrywać oficjalne mecze piłkarskie, no i czy Listkiewicz żyje wiecznie.

Wiadomo, niektóre kluby powstaną, inne przestaną istnieć, Polska reprezentacja w piłce nożnej zostanie wreszcie mistrzem świata i podwójnym mistrzem Europy. Będziemy mieli mistrza olimpijskiego na „setkę”, a następcy Otylii Jędrzejczak bić będą kolejne rekordy pływaków. Dlaczego nie - przecież jestem optymistą. Nieuchronnie w Polsce rekordy popularności bić będzie football amerykański, baseball i wszystkie dyscypliny które „lubi” telewizja. Przy tak niesamowitym uzależnieniu sportu od mediów paradoksalnie wieszczę wielki rozwój sportu amatorskiego. Nie mówię tu tylko o „małych” ligach dla dzieci, lecz już teraz pojawiających się coraz częściej, także ligach dla dorosłych. Wielki rozwój amatorskiej piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, kręgli itp. będzie możliwy dzięki temu, że wreszcie nauczymy się cieszyć i robić show nie tylko z wielkich wydarzeń reprezentacji, ale lokalnych lig drużyn podwórkowych, zakładowych czy rodzinnych, gdzie emocje są nieporównywalnie większe od wielkiego sportu. Gdzie radość ze zwycięstwa, wsparcie w niepowodzeniach, oddanie drużynie jest sterowane wewnętrznym spełnieniem grających i ich bliskich. ●

Raport z przyszłości reklamy

W filmie Steve'na Spielberga „Raport mniejszości” jest taka scena, w której bohater filmu (Tom Cruise) wychodzi na ulicę, na której znajduje się billboard reklamowy specjalnej



Grzegorz Kiszluk
redaktor naczelny Magazynu „Brief”

konstrukcji - akcja filmu rozgrywa się bowiem w przyszłości, w której elektronika poczyniła znaczne postępy, a technika inwigilowania obywateli została doprowadzona do perfekcji. Specjalne czujniki, umieszczone na billboardzie skanują błyskawicznie siatkówkę oka naszego bohatera i rozszyfrowują jego dane personalne. W centralnej bazie danych zawarte są nie tylko informacje demograficzne (wiek, wykształcenie, miejsce zamieszkania...) każdego obywatela, ale również jego upodobania psychograficzne (hobby, preferencje seksualne, upodobania co do miejsca spędzania wolnego czasu oraz najczęściej kupowanych produktów). W oka-

mgnieniu na wielkiej planszy reklamowej pojawiają się reklamy specjalnie dedykowane odgrywanemu przez Cruise'a bohaterowi.

Specjaliści od marketingu już dziś wydają olbrzymie sumy pieniędzy, żeby nie tylko dowiedzieć się o nas, konsumentach - jakie produkty kupujemy, do jakich marek mamy szczególne upodobanie - interesuje ich również w jaki sposób pracuje nasz mózg podczas podejmowania najprostszycy decyzji zakupowych przy sklepowej półce. Reklama chce poznać nas jak najbardziej, żeby jak najefektywniej (najtaniej) do nas docierać. Po co tracić czas na informowanie wszystkich, często w dużej części nie zainteresowanych produktem czy usługą, widzów przed telewizorami? Czyż nie lepiej poznać preferencje klientów i wysłać do nich celnie zaadresowane komunikaty - tak robi już direct mail i internet...

Czy należy się tej przyszłości już obawiać? Trudne pytanie. Jedyna odpowiedź jaka mi się nasuwa to porównanie do noża... czy noża należy się bać tylko dlatego, że może służyć do zabijania? Przecież codziennie używamy go do smarowania masłem chleba. Czy to źle czy dobrze, że za 19 lat nie będziemy dostawać spamu w naszej poczcie internetowej? Że reklamy nie przerwą nam oglądania ulubionego filmu w telewizji... oczywiście jeśli telewizja jeszcze będzie... ●


Sebastian Stolorz

 doradca dyrektora wykonawczego
Banku Światowego w Waszyngtonie


Nieodległa *perspektywa*

Perspektywa roku 2026 nie wydaje się aż tak odległa, byśmy mogli oczekiwać zupełnie odmiennej rzeczywistości. Raczej spodziewam się do-

pełnienia procesów, które rozpoczęte niedawno sięgają swymi konsekwencjami kilkunastoletniego horyzontu. Nie mam wątpliwości, że pierwsze miejsce w tak skonstruowanym rankingu zajmuje przeformułowanie rynku walutowego. Systematyczny spadek wartości dolara amerykańskiego, który wbrew pozorom nie jest sprawą świeżą, lecz trwającą już prawie 6 lat, będzie kontynuowany. Jako że dotychczasowy spadek w istotnej części wynikał z oczekiwań rynku co do dalszej deprecjacji USD, był on za ledwie preludium do bardziej pokaznej deprecjacji w dalszej perspektywie. Pomijając integrację walutową w Europie, która w największym stopniu zaważyła na losach waluty amerykańskiej, sama polityka Stanów i nieuchronne prawa na-

tury - w postaci globalizacji, dopełniły reszty. Porządek ustanowiony pierwotnie w Breton Woods, wraz z jego późniejszymi modyfikacjami, w końcu upadł. Marne próby powstrzymania „reszty świata” przed spadkiem popytu transakcyjnego na dolara amerykańskiego zakończyły się i wraz z wyborami kolejnego prezydenta USA rozwinął się alternatywny eurorynek ropy, a z czasem także innych towarów, nominowanych nie tylko w euro, ale także w innych walutach. Rosnąca rola rynków towarowych okazała się jednym z głównych katalizatorów przemian na rynku walutowym. Obok euro i dolara, dość istotną rolę zaczęła pełnić trzecia waluta - być może jen, być może juan, a może dojrzała w Azji koncepcja wspólnej waluty. Zaangażowanie sztucznej inteligencji w dziedzinie finansów skutecznie zredukowało premię za ryzyko. Zyski finansistów nie uległy załamaniu, dzięki znacznemu zwiększeniu stopnia lewarowania transakcji, choć rzeczywistość większość transakcji jest teraz realizowana automatycznie. Najważniejsze jednak okazało się obniżenie kosztów transakcyjnych do tak niskich rozmiarów, że dzięki ciągłym przewalutowaniom nastąpiła olbrzymia heterogenizacja rynków walutowych. •


Prof. Witold M. Orłowski

główny ekonomista PricewaterhouseCoopers



Polska gospodarka w roku 2026

Jak twierdzą wtajemniczeni, stosunkowo łatwo jest prognozować to, co stanie się z gospodarką

w perspektywie nadchodzącego roku. Znacznie trudniej przewidzieć, co nam grozi w ciągu 2-3 lat. A potem znowu zaczyna być łatwiej. I dlatego, że im dłuższy horyzont, tym mniej czynników przypadkowych, które mogą zakłócić przebieg długookresowych trendów. I dlatego, że prognozujący zakłada, iż nikt nie będzie go za 20 lat rozliczać z tego, co napisał.

Jaka może być polska gospodarka w roku 2026? Na pewno znacznie zamożniejsza niż dziś, z poziomem dochodów jakieś dwa i pół razy wyższym niż obecnie (bliskim dzisiejszemu poziomowi możliwości Szwajcarii). Chyba że premierowi Tuszkowi uda się wywołać rzeczywisty gospodarczy cud, bo wtedy bliżej nam by było do dzisiejszego Luksemburga (póki co, skłonny jestem sądzić, że szanse na taki cud są raczej niewielkie). Niestety, małe są nadzieje na to, aby do tego czasu dogonić pod względem PKB na głowę mieszkańca naszych zachodnich sąsiadów, ale różnica w poziomie dochodów przeciętnego Polaka i Niemca na pewno wyraźnie zmaleje. Miasta będą czystsze i bogatsze, wieś upodobni się stylem i poziomem życia do miast. Coraz więcej ludzi będzie decydowało się, aby tam właśnie zamieszkać. I tylko nieszczęśnicy dojeżdżający rano do pracy (bo nie wszyscy będą mogli sobie pozwolić na telepracę w domu) ciągle będą przeklinać korki i zaniedbania w zakresie rozwoju infrastruktury,

a mieszkańcy okolic Warszawy - marzyć o tym, by wreszcie powstała obwodnica miasta, której budowa będzie już od ćwierć wieku skutecznie blokowana a to przez nieudolność urzędników, a to przez przykuwających się łańcuchami do drzew mieszkańców Ursynowa.

Wszystko wskazuje na to, że nie będziemy już wówczas mieć na głowie wielkich zmartwień związanych z polityką pieniężną. Droga prowadząca do strefy euro będzie zapewne dość długa, ale do roku 2026 z pewnością będziemy już mieli w kieszeniach europejską walutę. A ściślej - walutę światową, bo do tego czasu euro wyprze dolara z pierwszego miejsca na globalnych rynkach. Inflacja będzie umiarkowana, rozwój sektora usług finansowych znakomity, a zaniepokojenie będzie wzbudzać tylko to, czy Polacy zbyt mało nie oszczędzają i zbyt chętnie się nie zadłużają.

Ale problemy w roku 2026 też będą, i to spore. Konfederacje pracodawców ciągle będą wydawać oświadczenia na temat konieczności wprowadzenia pakietu ustaw zmniejszających biurokrację. Publiczna służba zdrowia będzie sparaliżowana kolejnym strajkiem na tle płacowym (większość ludności Polski już tego właściwie nie zauważy, bo w ciągu minionych 20 lat machnie ręką na swoje składki i przeniesie się do prywatnych ubezpieczycieli zdrowotnych). OPZZ i „Solidarność” po raz kolejny oprotęstują próbę wydłużenia wieku emerytalnego do 70 lat (co też nie będzie mieć wielkiego znaczenia, bo większość pobierających stosunkowo niskie świadczenia emerytów i tak będzie pracować). A w Sejmie będzie się działo mniej więcej to samo co dziś. •

Za kolejnych 1000 numerów



Radosław Cholewiński
analityk makroekonomiczny BRE Banku



Przypadła mi w udziale przyjemność wystąpienia w 1000. wydaniu „Gazety Bankowej”. To duże wyzwanie, ponieważ poproszono mnie, bym spróbował dokonać prognozy – jak będzie wyglądać Polska za kolejnych 1000 numerów „Bankowej”, czyli w 2026 roku.

Choć, jak powiedział Niels Bohr, prognozowanie jest trudne, a zwłaszcza prognozowanie przyszłości, to trudność tego zadania jest podwójna. Prawie 20-letni horyzont prognozy jest tak samo długi jak historia gospodarki wolnorynkowej w naszym kraju, a wielość zdarzeń, które mogą wystąpić w tym czasie, właściwie nieograniczona.

Aby zdać sobie sprawę z tego, jaki ogrom zmian zaszedł w naszym kraju od 1989 roku, wyobraźmy sobie, że cofamy się w czasie do Polski początków przemian ustrojowych. Sięgamy do portfela, a tam – banknot o nominale 50 zł. Nie wspominając już, czym mogłaby skończyć się próba posługiwania się banknotem z podobizną króla Kazimierza Wielkiego, a nie „obowiązującego” wówczas generała Karola Świerczewskiego, to nawet gdybyśmy znaleźli sklep z obsługą wyrozumiałą dla przybyszy z przyszłości, w najlepszym razie starczyłoby nam na pudełko zapalek.

W takiej sytuacji chcielibyśmy zapewne skorzystać z karty płatniczej, by podjąć „ówczesną” walutę. Nic z tego – pierwszy bankomat pojawił się w Warszawie w 1990 roku (ponad 20 lat później niż na tzw. Zachodzie), w rok później wydano pierwszą kartę Visa. Próbujemy więc otworzyć rachunek w jednym z niezbyt wielu działających ówczesnie banków i przelać na niego środki z naszego konta „z przyszłości” przez internet. Zaraz, zaraz... Jaki internet?! Słowo to było wtedy znane jedynie nielicznym naukowcom, a pierwsze w Polsce usługi bankowości elektronicznej zaczął świadczyć dopiero w 1993 roku BRE Bank.

Analogiczny eksperyment myślowy, polegający na wyliczeniu „do przyszłości” jest z oczywistych przyczyn o wiele trudniejszy. Zwłaszcza że Polska zdążyła już nadrobić znaczną część dystansu dzielącego nas od krajów zachodnich, a innowacje trafiają na nasz rynek o wiele szybciej. Ekstrapolacja trendów występujących dziś w USA czy Japonii

na niewiele się zdaje również dlatego, że gospodarka rozwijająca się szybciej może ominąć pewne etapy rozwoju (tak było choćby w przypadku czeków, które w Polsce się nie przyjęły).

Prognozowanie otoczenia makroekonomicznego w tak długim horyzoncie czasowym – oprócz intuicyjnych prognoz jakościowych – jest

na tyle trudne i mało wiarygodne, że nie podejmują się go nawet takie instytucje jak Bank Światowy czy Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Punktem zaczepienia może być tu demografia, której prognozy mają tę „bezpieczną” cechę, że w dużym stopniu są weryfikowalne w momencie powstawania (przykładowo, osoby, które w 2026 będą w wieku produkcyjnym, z wyjątkiem rocznika 2008, już się narodziły).

Demografia, a ściślej prognoza ludności GUS podpowiada, że Polska w 2026 roku będzie krajem ludzi starych. Z nieco ponad 36 mln ludności więcej niż 9 mln osób będzie w wieku emerytalnym. To jedna czwarta ludności naszego kraju. W moim przekonaniu taka zmiana struktury demograficznej będzie miała kluczowe znaczenie z punktu widzenia całego sektora finansowego.

Obecność funduszy emerytalnych, wypłacających świadczenia, które będą najprawdopodobniej indeksowane wskaźnikiem inflacji (tak jest obecnie), wymusi powstanie ogromnego rynku tzw. inflacyjnych instrumentów pochodnych (ang. inflation derivatives), tak jak stało się to w USA, Wielkiej Brytanii, Francji czy we Włoszech. W krajach tych dostępne są kontrakty, swapy, opcje i swapcje na przyszłą inflację, które pomagają instytucjom finansowym w dostosowaniu ich struktury pasywów i aktywów. W Polsce jak dotąd odbyła się jedna emisja obligacji indeksowanych inflacją (nie licząc obligacji detalicznych, które indeksowane są przeszłą stopą inflacji, nie zabezpieczając więc przed przyszłą inflacją). Mogłyby one posłużyć jako instrument bazowy do konstrukcji pochodnej inflacyjnej, jednak płynność tej obligacji jest bardzo ograniczona. ●

Jak powiedział Niels Bohr, prognozowanie jest trudne, a zwłaszcza prognozowanie przyszłości

Sytuacja ta może już niedługo się zmienić ze względu na popyt zgłaszany przez fundusze emerytalne. Fundusze będą chciały „kupować” inflację (płacić stałą stopę procentową w zamian za stopę inflacji), tak by móc wypłacać świadczenia indeksowane. W sytuacji, gdy globalne tempo wzrostu cen przyspieszy, co czeka nas najprawdopodobniej w następnych latach, znajdzie się też wiele innych podmiotów zainteresowanych zabezpieczeniem przed wzrostem cen.

Gorzej przedstawia się druga strona tego rynku – „sprzedawcy” inflacji (płacą kwotę indeksowaną stopą inflacji w zamian za stałe oprocentowanie), do których należy przede wszystkim rząd emitujący dług, z różnych przyczyn nie zawsze zainteresowany ustalaniem realnej stopy procentowej od papierów skarbowych na stałym poziomie. Ze względu na konwergencję tempa inflacji w ramach gospodarek europejskich warto jednak przesunąć naszą uwagę na rynki globalne, gdzie podaż może pojawić się ze strony eksporterów surowców, których ceny są skorelowane z inflacją. „Sprzedawanie” inflacji pozwoliłoby im na zabezpieczenie przyszłych wpływów.

Rozwój inflacyjnych instrumentów pochodnych pozwoli na zachowanie wartości realnej świadczeń emerytalnych na stałym poziomie, nie wiemy jednak, jaki to będzie poziom. Z ostrożnych prognoz wynika, że tzw. stopa zastąpienia, mierząca relację emerytury do przeciętnego wynagrodzenia, będzie kształtować się na poziomie ok. 50 proc. w przypadku świadczeń, których wypłata zacznie się w 2009 roku. Nietrudno domyślić się, że w 2026 roku relacja ta będzie jeszcze niższa – z prozaicznego powodu – wzrostu liczby osób pobierających świadczenie i spadku osób płacących składki.

Oznacza to, że oprócz uczestnictwa w powszechnym systemie emerytalnym, chcąc zapewnić sobie odpowiednią stopę życiową po zakończeniu aktywności zawodowej, będziemy musieli dodatkowo zabezpieczyć się. Rozwiązaniem może być tu znany w krajach anglosaskich system odwrotnej hipoteki (ang. reverse mortgage), polegający na zapisaniu bankowi prawa własności do posiadanej przez nas nieruchomości, w zamian za co otrzymu-

jemy świadczenie będące supleментом emerytury. Świadczenie to może być wypłacane dożywotnio lub przez określony czas, a nawet jednorazowo. Brzmi to dziś dość egzotycznie, jednak gdy będzie ukazywał się 2000. numer „Gazety Bankowej” taki produkt finansowy może być równie powszechny jak obecnie oszczędzanie w funduszach inwestycyjnych (które notabene istnieją w Polsce dopiero od 1992 roku, choć w świecie znane są od XIX wieku).

Polska w 2026 roku będzie wydawać się nam jak najbardziej zwyczajna

Truizmem będzie, jeśli powiem, że rzeczywistość, którą będziemy oglądać za kolejnych 1000 numerów „Gazety Bankowej” będzie z pewnością znacznie odbiegać od dzisiejszych realiów. Zmiany mają jednak to do siebie, że zachodzą stopniowo, tak że Polska w 2026 roku będzie wydawać się nam jak najbardziej zwyczajna, jakkolwiek dużo by się w tym czasie zmieniło. Jedynie retrospekcja pozwoli nam uchwycić znaczenie tych zmian. Kto wie, może wpadnie wtedy komuś w ręce archiwalne, 1000. wydanie „Gazety Bankowej”, które właśnie Państwo czytają. Tymczasem proszę pozwolić, że na zakończenie złożę Państwu najserdeczniejsze życzenia ciepłych i radosnych świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomysłowości w Nowym Roku 2008. ●

Prognoza dla roku 2026

Początek drugiej połowy trzeciej dekady XXI wieku potwierdził umocnienie się Polski na pozycji lidera gospodarki Europy Środkowej. Kwestią czasu pozostaje przegonienie Niemiec w wysokości produktu społecznego przypadającego na rezydenta kraju, miernika, który zastąpił stosowany poprzednio wskaźnik (PKB). Kolejne ruchy migracyjne do Polski z Europy Zachodniej opóźniają tylko ten proces.

Największy wkład w przyspieszenie wzrostu gospodarczego kraju miał masowy eksport do Chin technologii I-3PL, trzeciej generacji internetu umożliwiającej bezprzewodową transmisję danych na odległość do 15 tys. kilometrów. Wysoka przepustowość I-3PL zażegnała drugi globalny kryzys przeciążenia internetu. Mimo wysokich kar, nadal w niektórych krajach nie uporano się z nielegalnym przesyłem danych ponad limity ustalone przez globalny rząd.

Kolejnym motorem wzrostu gospodarczego Polski było opracowanie przez inżynierów rezydujących w Polsce technologii kierowania chmur deszczowych do regionów rolniczych.

Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie nadal zadziwia świat dal-



Dr Bohdan Wyżnikiewicz
wiceprezes Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową

szym przyspieszaniem wartości indeksów i kapitalizacji, odkąd hitem światowym stały się akcje spółek przygotowujących koncepcje przemieszczania ludzi na Marsa i dostosowywanie atmosfery Marsa do potrzeb ludzi. Polskie przedsiębiorstwa, które rozpoczęły prace przygotowawcze do kolonizacji Marsa tuż po wygranym przez Polskę Euro 2012 wartością kapitalizacji zbliżają się do spółek z portfela indeksu Dow Jones.

Administracja publiczna obawia się kolejnej fali strajków w Polsce. Polscy pracownicy, jako nieliczni w Europie, odmawiają zgody na obowiązkowe skrócenie czasu pracy z sześciu do czterech godzin dziennie. Odnotowuje się coraz więcej prób kasowania pamięci dyskowych w robotach produkujących roboty do prac budowlanych i rolnych. ●

Polska-Wielka Brytania w 2026 roku

Do roku 2026 nastąpią dwie fundamentalne zmiany w stosunkach polsko-brytyjskich. Pierwsza to zacieśnienie kontaktów handlowych między dwoma krajami. Druga - bardziej zauważalna - będzie następstwem masowej migracji młodych Polaków na Wyspy w pierwszych kilku latach po integracji Polski z Unią Europejską.

Jest prawdopodobne, że w 2007 roku Wielka Brytania zdeklasuje Francję i stanie się trzecim największym rynkiem zbytu dla polskiego eksportu. Mimo umacniającej się złotówki (1 GBP = 5,08 PLN w momencie pisania tego artykułu, 7,15 PLN w dniu przystąpienia Polski do Unii), polscy przedsiębiorcy z coraz większym powodzeniem eksportują na rynek Zjednoczonego Królestwa. Handel bilateralny będzie rósł, a Polska prześcignie tradycyjnych partnerów handlowych Wielkiej Brytanii - dawne państwa Imperium Brytyjskiego - Indie, Australię i RPA.

Stosunki handlowe będą nadal zacieśniać się, pozostaje jednak pytanie, czy Polska przyciągać będzie więcej niż dotychczas inwestycji brytyjskich. W dużej mierze zależy to od tego, czy brytyjskie małe i średnie przedsiębiorstwa (MSP) będą mogły liczyć na przyjazny klimat inwestycyjny w Polsce. Wielka Brytania jest obecnie drugim największym na świecie, po Stanach Zjednoczonych, inwestorem; w Polsce plasuje się jednak dopiero na siódmym miejscu. Na naszym rynku obecnych jest wielu dużych brytyjskich inwestorów - firmy takie jak Tesco, GlaxoSmithKline, Pilkington, Aviva (Commercial Union), BP, Cadbury's i HSBC, jednak napływ inwestycji z sektora MSP jest bardzo nieznaczny - faworytami są tutaj firmy z Niemiec i Włoch.

Dlaczego tak się dzieje? Wielka Brytania jest środowiskiem dużo bardziej przyjaznym dla przedsiębiorców (w przygotowanym przez PricewaterhouseCoopers i Bank Światowy rankingu dotyczącym obciążeń podatkowych, Wielka Brytania plasuje się na dru-

*Polska
prześcignie
tradycyjnych
partnerów
handlowych
Wielkiej Brytanii*



Michael Dembiński
dyrektor strategiczny British Polish Chamber of Commerce

giej, a Polska dopiero na 25, pozycji wśród wszystkich krajów unijnych) i miejscem, gdzie zdecydowanie łatwiej prowadzi się własną działalność gospodarczą - przedsiębiorcy mogą skoncentrować się na rozwijaniu firmy, a nie muszą tracić czasu na zmaganie się z uciążliwą biurokracją.

Przy pierwszym kontakcie ze sformalizowanym aparatem urzędniczym w Polsce Brytyjczycy bardzo szybko stwierdzają, że jest wiele innych krajów o wiele bardziej przyjaznych inwestorom. W konsekwencji, brytyjskie inwestycje trafiają gdzie indziej m.in. do Irlandii, Stanów Zjednoczonych, Holandii, Hongkongu czy Singapuru.

Odpowiedź na pytanie czy Polska będzie w stanie przyciągnąć brytyjskie małe i średnie przedsiębiorstwa, a do kraju trafi więcej brytyjskiego kapitału, zależy w dużej mierze od tego, czy nowemu rządowi Donalda Tuska uda się szybko pozbyć niepotrzebnych obciążeń w sektorze przedsiębiorstw, które skutkują obecnie zmarnowanym czasem managerów i w żaden sposób nie przyczyniają się do rozwoju firm i gospodarki. Jeżeli stosowne reformy zostaną przeprowadzone, bardzo prawdopodobne jest, że brytyjscy przedsiębiorcy liczniej dołączą do swoich odpowiedników z Niemiec i Włoch, którzy w Polsce otworzyli działalność gospodarczą.

Do roku 2026 Wielka Brytania nadal będzie „połowicznym” członkiem Unii Europejskiej, pozostającym poza strefą euro i niezmiennie wającym plusy i minusy członkostwa w Unii, niechęcącym zrezygnować z członkostwa, ale i nie angażującym się w pełni w prace instytucji unijnych.

Jak wielu naszych rodaków do roku 2026 będzie miało na koncie doświadczenie związane z życiem i pracą w Wielkiej Brytanii?

Według szacunkowych wyliczeń, do tego czasu około 800 tys. Polaków – głównie między 20. a 30. rokiem życia – będzie mogło pochwalić się pobytem na Wyspach. W przypadku niektórych będzie to wyjazd do pracy sezonowej w wakacje. W przypadku wielu innych – doświadczenie związane z ciężką pracą, oszczędzaniem, nauką angielskiego oraz stawianiem pierwszych kroków w karierze zawodowej.

Historycznie, fala migracyjna z Polski do Wielkiej Brytanii jest bezprecedensowa – nigdy wcześniej tak wielka grupa narodowościowa nie przybyła na Wyspy w tak krótkim czasie. Mieszane małżeństwa Polaków i Brytyjczyków – głównie polskich kobiet i brytyjskich mężczyzn – przyczynią się do znacznej, choć nie od razu widocznej, zmiany struktury narodowościowej społeczeństwa brytyjskiego.

Polskie kobiety znane są nie tylko ze swojej urody, ale i energii oraz przedsiębiorczości. W tym miejscu oczywiście nieco generalizuję, ale w Polsce i na Wyspach mam wielu przyjaciół – Brytyjczyków, którzy poślubili Polki i wszyscy cenią w nich powyższe cechy. Polka wnosi do małżeństwa determinację i przykładą wielką wagę do tradycyjnych wartości rodzinnych oraz edukacji. Brytyjczyk zapewnia stabilizację finansową (w wielu przypadkach szansę na spadek) i perspektywiczne myślenie.

Za 38 lat, kiedy ukaże się trzeci-tyś wydanie „Gazety Bankowej”, na pewno będzie wielu brytyjskich polityków, biznesmenów i artystów polskiego pochodzenia, którzy równie dobrze będą czuć się w Polsce, jak i w Wielkiej Brytanii. Jednocześnie wielu będzie Polaków z brytyjskim nazwiskiem mieszkających w Polsce, którzy utrzymywać będą bliskie kontakty z krajem swoich przodków, ale będą woleli mieszkać w Polsce.

W nadchodzących latach relacje polsko-brytyjskie zacieśnią się bardziej niż kiedykolwiek w historii stosunków naszych narodów. ●

Bankowość jest i będzie

Bankowość jest niemal tak stara jak świat. I choć ciągle ewoluuje, to można być pewnym, że w roku 2020 będzie nadal istniała. Nie wyobrażam sobie funkcjonowania jedynej racjonalnej formy gospodarki, jaką jest wolny rynek, panujący dziś niepodzielnie praktycznie na całym świecie, bez udziału banków. Rynki kapitałowe ich nie zastąpią, podobnie jak najnowsze pomysły w postaci społecznościowych serwisów, pozwalających na wzajemne pożyczanie sobie pieniędzy przez internautów.

Banki są potrzebne, niezależnie od tego czy część z nich ma problemy z jakością, czy też jest – w opinii klientów – zbyt droga.

Niesamowicie szybki postęp nowych technologii spowoduje, że za lat kilkanaście 99,9 proc. operacji bankowych będziemy wykonywać przez telefon komórkowy i internet. Nie sądzę, by do tego czasu udało się wyeliminować przestępczość z cyberprzestrzeni, ale poziom zabezpieczeń też się nieustannie poprawia i klienci z wygody przeryzują się w całości na kanały elektroniczne. Główną rolę będą odgrywały urządzenia mobilne, z dostępem zdalnym z każdego dowolnego miejsca, będące gotowe do wykonania dowolnej usługi i operacji o każdej porze dnia i nocy, w dodatku spersonifikowane w oparciu o wymagania klienta.

Czy to znaczy, że tradycyjne oddziały znikną? Chyba nie... Człowiek jest istotą społeczną, potrzebuje niewirtualnego kontaktu z drugą osobą, zwłaszcza gdy powierza jej swoje pieniądze. W placówkach bankowych będzie można porozmawiać z profesjonalnym doradcą, który dzięki coraz lepiej działającym modelom będzie mógł przedstawić indywidualne rozwiązania dla konkretnych sytuacji. A Polacy będą się bogacić. W tym czasie, mam nadzieję, zbliżymy się do poziomu



Piotr Czarnecki
prezes Raiffeisen Bank Polska, Bankowiec Roku 2006

zamożności krajów zachodniej Europy. Dysponowanie większym majątkiem to nie lada sztuka, więc doradztwo przy zarządzaniu finansami osobistymi będzie nabierało coraz większego znaczenia. Niemniej istotna jest kwestia demograficzna.

Ludzie będą zdani w większym stopniu na samych siebie w dbaniu o przyszłość, o zapewnienie sobie dochodów na czas po zakończeniu kariery zawodowej. Dlatego spadnie rola operacyjna banków, zaś wzrośnie edukacyjna i doradcza.

Nie zgadzam się z antyutopijnymi koncepcjami wieszczącymi zbliżającą się erę władzy korporacji i monopoli, wspierających autokratyczne rządy i manipulujących świadomością biernych mas. Na razie całkiem niezłe funkcjonują regulacje i urzędy dbające o konkurencyjność na rynku. Konkurencja ma skalę globalną. A czy można sobie wyobrazić globalny monopol?

Na bankowym rynku utrzyma się zdrowa rywalizacja, chociaż nie można wykluczyć, że pozostanie na nim kilka największych podmiotów, które jak rekiny otoczone będą może nie ławicą, ale grupą instytucji wyspecjalizowanych. Zbyt duża koncentracja byłaby niebezpieczna dla systemu finansowego, bankructwo kolosa sprowadziłoby krach na innych. W miarę linearny rozwój gospodarki światowej umożliwi przeżycie wszystkim, natomiast większa zmienność, okresy stagnacji doprowadzą do wyeliminowania

99 procent
operacji bankowych
będziemy wykonywać
przez telefon
komórkowy
i internet

uniwersalnych banków średnich, które nie korzystają z efektu skali, a jednocześnie nie mają oparcia w swojej niszy. Konkurencją będą też stanowić przedsiębiorstwa z innych sektorów, już teraz o kawałek naszego tortu walczą operatory telekomunikacyjni czy detaliczne sieci handlowe. Jednak z uwagi na swoją specyfikę działania, nie będą one w stanie zaoferować tak szerokiej gamy produktów jak banki.

A propos produktów – na pewno proces ich selekcjonowania i przyznawania

klientom będzie krótszy i sprawniejszy. W Polsce bazy danych są niepełne, a historie kredytowe krótkie.

W 2020 roku wystarczy jedno kliknięcie, by sprawdzić standing klienta i udzielić mu kredytu z określoną do modelu ryzyka danej osoby ceną. Niemniej, o banki w przyszłości jestem wyjątkowo spokojny. Ten optymizm wynika głównie z poruszanej już tu kwestii rosnącej możliwości. I wierzę, że wszyscy Polacy do tego czasu będą korzystali z usług banków! •

instrumenty pochodne, umożliwiające zabezpieczenie zarówno portfela akcji na wypadek spadku indeksów, jak i części dłużnej portfela na wypadek zmiany stóp procentowych.

Konieczność zmian

Jeśli mówimy o konieczności zmian w zakresie obowiązujących uregulowań, to wydaje się, że ustawodawca może rozważyć zniesienie obowiązku publicznej prezentacji składu portfeli OFE. Istniejący obowiązek powstrzymuje inicjatywę zarządzających w budowaniu własnych oryginalnych portfeli. Szczegółową wiedzę o składzie portfeli funduszy emerytalnych powinna mieć jedynie Komisja Nadzoru Finansowego. Można się także zastanowić nad wprowadzeniem limitów, które uzależniałyby możliwość inwestycji w spółkę o określonej kapitalizacji w zależności od wielkości aktywów funduszu.

Takie rozwiązanie gwarantowałoby respektowanie podstawowej zasady, w myśl której akcjonariusz zainteresowany jest rozwojem spółki i wzrostem jej rynkowej wyceny.

W perspektywie 10, 20 lat w niektórych kategoriach instrumentów finansowych otwarte fundusze emerytalne staną się największym inwestorem. Dotyczyć to będzie przede wszystkim papierów wartościowych – obligacji emitowanych przez SP, a także papierów komunalnych i korporacyjnych. Wydaje się, że w portfelach OFE udział akcji powinien być wyższy niż obecnie. Fundusze powinny być aktywnym uczestnikiem rynku kapitałowego, który wymusza wysokie standardy w zakresie ładu korporacyjnego: ochrona interesów akcjonariuszy mniejszościowych, obowiązki informacyjne, przestrzeganie przez zarządy spółek i emitentów deklaracji i zobowiązań np. składanych przy okazji emisji akcji. Jednocześnie same OFE muszą nieustannie dbać o podnoszenie własnych standardów zawodowych i etycznych.

Miejsce dla dużych i małych



Anna Horsecka
prezes zarządu PTE POLSAT



nych. Jest to kwestia szczególnie istotna z punktu widzenia interesów uczestników OFE. Wielość i zróżnicowanie podmiotów działających w sektorze emerytalnym bezpośrednio wpływa na poziom konkurencji na tym rynku. Fundusze o mniejszej wartości aktywów mogą w bardziej efektywny sposób wykorzystać inwestycje w małe oraz średnie spółki i dzięki temu są w stanie osiągnąć znacznie wyższą stopę zwrotu z portfela akcji. Wynika to z tego, że spółki o mniejszej kapitalizacji, z reguły, zapewniają wyższą stopę zwrotu niż spółki duże. Ceny akcji małych spółek w krótkim okresie mogą podlegać znacznym wahaniom, jednak w dłuższym terminie portfel, w którym istotną część stanowią starannie wybrane akcje spółek o mniejszej kapitalizacji powinien zapewnić wyższą stopę zwrotu od portfela złożonego z akcji spółek o dużej kapitalizacji. Potwierdzeniem zalet inwestycji w akcje małych i średnich spółek jest duże zainteresowanie nimi klientów funduszy inwestycyjnych. Nawet obecnie, po bardzo silnych spadkach cen akcji spółek z WIG40 i WIG80 stopy zwrotu tych funduszy wciąż pozostają na atrakcyjnych poziomach. Nowe instrumenty, które jak najszybciej powinny stać się dostępne dla zarządzających OFE, to przede wszystkim

Biorąc pod uwagę procesy integracyjne, jakie mają miejsce w Europie oczekuję, że w perspektywie 20 lat o wiele mniejsze znaczenie niż obecnie będzie miał podział na podmioty krajowe i zagraniczne.

Zamiast tego zaczniemy zwracać uwagę na zagadnienia do tej pory niedoceniane i niedostrzegane, jak kultura korporacyjna, przestrzeganie zasad ładu korporacyjnego, misja i cele działania korporacji, metody działania. W sytuacji, gdy polscy menedżerowie będą zajmowali najwyższe stanowiska w „zagranicznych” korporacjach, zaś „polskie” podmioty będą zatrudniały zagranicznych menedżerów i prowadziły działalność głównie poza granicami kraju, tradycyjne podziały będą miały znaczenie tylko symboliczne.

Na rynku będzie zarówno miejsce dla dużych, jak i małych funduszy emerytal-

Ustawodawca może rozważyć zniesienie obowiązku publicznej prezentacji składu portfeli OFE

Obsługa uczestników

Z pewnością znaczne zmiany dokonają się w zakresie kompleksowej obsługi członków OFE, zaczynając od form nawiązania kontaktu z funduszem emerytalnym i zawarcia umowy, aż po pakiet usług świadczonych w okresie członkostwa. Sądzę, że ewolucja w tym zakresie będzie prowadziła do upowszechnienia się usług świadczonych za pośrednictwem internetu. Już obecnie złożenie deklaracji on-line przystąpienia do funduszu jest często wybieranym sposobem zainicjowania procesu zawarcia umowy z OFE. W przyszłości proces zawarcia umowy

będzie mógł być z całą pewnością całkowicie przeprowadzony przez internet, biorąc pod uwagę powszechność elektronicznego podpisu i wiele innych technologicznych rozwiązań IT.

W przyszłości uczestnik funduszu emerytalnego będzie miał wiele prostych sposobów na znalezienie poszukiwanych informacji. Postawienie konkretnych pytań będzie możliwe w rozmowie on-line prowadzonej z wirtualnym doradcą. Część firm wykorzystuje już obecnie na swoich stronach zaawansowane oprogramowanie, pozwalające na prowadzenie przez system samodzielnych rozmów z członkiem OFE. •

Tłuste lata przed leasingiem

Dwadzieścia lat to w tak dynamicznie rozwijającej się branży perspektywa bardzo długa i oczywiście bardzo trudno jest precyzyjnie przewidzieć, co się w tym czasie może wydarzyć. Z pewnością rynek leasingu w Polsce ma przed sobą kilka „tłustych” lat. Wpłyne na to oczekiwana wysoka dynamika inwestycji, związanych z wejściem do UE i dotacjami w ramach funduszy strukturalnych, rozbudowa i modernizacja infrastruktury, rozwój budownictwa mieszkaniowego, a także większe inwestycje związane z ochroną środowiska, w szczególności przeciwdziałające ociepleniu klimatu.

Wśród tych generalnie określonych kierunków mieszczą się oczywiście inwestycje związane z organizacją Euro 2012. Mistrzostwa Europy to nie tylko budowa stadionów, ale również dróg, hoteli, pensjonatów i restauracji. Dlatego doskonale prognozy można ze sporą dawką spokoju postawić dla sektora leasingu maszyn budowlanych. Niezależnie od tego utrzymywać się będzie tendencja wzmożonego zainteresowania leasingiem nieruchomości. Potwierdzają to zjawiska zachodzące w innych krajach, w których leasing jest formą finansowa-

nia istniejącą o wiele dłuższej niż w Polsce.

Przybywa też klientów zamożnych. Obok MSP rośnie więc grupa odbiorców zainteresowanych leasingiem dóbr luksusowych, takich jak prywatne jachty i samoloty.

Jednym z interesujących, choć jeszcze obcych polskiemu rynkowi zjawisk, jest leasing wartości niematerialnych i prawnych, co brzmi dzisiaj trochę jak abstrakcja. To rzecz niezmiernie ciekawa i dość nowa. W niektórych krajach można już np. wziąć w leasing markę firmową albo linię wysokiego napięcia. Kto wie, jakie inne symbole mogą stać się dobrem brany w leasing. •



Mieczysław Groszek
prezes zarządu BRE Leasing sp. z o.o.

Jest dużo do zrobienia

Rynek leasingu w Polsce ma dziś 16 lat. Kiedy 16 lat temu powstały w Polsce pierwsze prywatne firmy leasingowe, nikt chyba nie był w stanie przewidzieć, że nastąpi tak ogromny postęp we wszystkich obszarach. Komputery były rzadkością, tworzone pierwsze procedury, budowano sieć dystrybucyjną, a firmy pionierskie wyznaczały standardy obsługi klienta.

Dziś rzeczywistość jest zupełnie inna, ale jak będzie za 20 lat?

Jedno jest pewne, leasing pozostanie jednym z pożądanych instrumentów finansowych. Z pewnością w kolejnych latach będzie on nadal się zmieniał. Wraz ze zmieniającym się rynkiem, zmieniać się będą potrzeby klientów. W odpowiedzi na te zmiany siłą rzeczy zmienić się musi rynek leasingu. Te zmiany, w moim przekonaniu, pójdą w stronę dalszej poprawy jakości, standardów obsługi i szerszej dostępności.

Nadal największym i najszybciej rozwijającym się segmentem będzie rynek pojazdów. Drugim podstawowym

segmentem będzie rynek maszyn i urządzeń. Duże szanse rozwoju widzę na rynkach nowoczesnej techniki biurowej oraz nieruchomości.

W Polsce firmy leasingowe posiadają odpowiedni kapitał i chętnie wprowadziłyby go na rynek poprzez zaoferowanie finansowania większej grupie klientów. Niestety, czasami jest to niemożliwe ze względu na przepisy prawne. W zasadzie ustawodawca nie przewidział, iż leasingobiorcą może być konsument. W związku z tym oferowanie finansowania konsumentom napotyka liczne utrudnienia. Taki stan jest niekorzystny przede wszystkim dla konsumentów, ponieważ



Andrzej Krzemiński
prezes zarządu EFL S.A.

leasing mógłby być alternatywą dla kredytu. Wpłynęłoby to na cenę finansowania, a poza tym firmy leasingowe są gotowe oferować dodatkowe usługi, np. utrzymanie samochodu, karty paliwowe, tańsze ubezpieczenia itp.

Leasing pozostanie jednym z pożądanych instrumentów finansowych

Ponadto natychmiastowej zmianie powinny ulec przepisy prawa podatkowego przewidujące, iż umowa leasingu może być zawarta tylko na określony czas, co w dzisiejszej rzeczywistości gospodarczej jest utrudnieniem dla przedsiębiorców. Przedsiębiorcy muszą szybko reagować na dynamicznie zmieniające się warunki rynkowe. Nie ma żadnych przeciwwskazań, aby zmienić ustawę, dzięki czemu leasingobiorcy mogliby dostosować okres trwania umowy leasingu do swojej sytuacji gospodarczej, bieżącej płynności lub innych czynników.

Archaicznym przepisem jest także przepis ustawy, zgodnie z którym umowa leasingu operacyjnego powinna trwać co najmniej 40 proc. normatywnego okresu amortyzacji

przy rzeczach ruchomych lub 10 lat w przypadku nieruchomości. Wprowadzając konieczność zachowania 40-proc. normatywnego okresu amortyzacji ustawodawca kierował się zapewne czasem „żywności” sprzętu. Należy jednak zwrócić uwagę, iż większość maszyn i urządzeń w dzisiejszych czasach starzeje się bardzo szybko, przy czym nie chodzi tu o zużycie materialne i o ich stan techniczny, ale o wprowadzanie coraz nowszych technologii. Polscy przedsiębiorcy, chcąc konkurować na rynku europejskim, jak również światowym, muszą dostosowywać sprzęt i narzędzia pracy do najnowszych standardów. Już obecnie jest to odczuwalne – minimalny okres trwania umowy leasingu komputera wynosi 16 miesięcy, a przecież często się zdarza, iż chcemy taki sprzęt wymienić lub zmodernizować znacznie wcześniej.

W przypadku nieruchomości okres 10 lat wskazany przez prawo jest dla większości polskich przedsiębiorców wielką niewiadomą. Jest on całkowicie niedostosowany do rzeczywistości gospodarczej. Ustawodawca powinien wziąć pod uwagę fakt, że większość przedsiębiorców w Polsce planuje swój rozwój co najwyżej na okres pięcioletni. Przez ta-

ki czas zatem przewidują korzystanie z danej nieruchomości przy korzystaniu z danej formy finansowania. W obecnym stanie prawnym pięcioletnia umowa leasingu nieruchomości jest możliwa, ale tylko w formie leasingu finansowego.

Warto też zwrócić uwagę na niespójność przepisów kodeksu cywilnego oraz ustaw podatkowych w zakresie kwalifikowania opłaty końcowej (zwanej wykupem). Możliwość nabycia sprzętu wskazana jest na ogół w postanowieniach umowy leasingu, i na gruncie prawa cywilnego jest traktowana jako zobowiązanie wynikające z tej umowy. Natomiast prawo podatkowe (ustawy o podatku dochodowym) traktują zakup sprzętu w wyniku umowy leasingu jako oddzielną umowę sprzedaży. Nie ma żadnego argumentu, żeby tak kwalifikować zakup – pod względem ekonomicznym i cywilnoprawnym jest to jedna transakcja. Opłata za wykup stanowi w istocie semi opłatę leasingową, zatem tak powinna być traktowana na gruncie podatku dochodowego, czyli powinna być jednorazowo zaliczana w koszty podatkowe. Zmiana ustaw podatkowych w tym zakresie byłaby bardzo korzystna dla leasingobiorców. ●

Azja górą

Najbliższe 20 lat będzie kontynuacją silnego rozwoju gospodarczego, na czym skorzystają głównie kraje rozwijające się. Będzie to zasługa postępującej globalizacji, która przejawia się między innymi w procesie ofshoringu (przenoszenie części produkcji/usług do krajów, gdzie można wykonywać je taniej, szybciej, lepiej) oraz w rozwoju rynków kapitałowych w „emerging markets”. Te dwa procesy będą miały zasadniczy wpływ na wygląd oferty funduszy inwestycyjnych w 2027 roku.

Ekonomiści zgodnie przyznają, że pierwsza połowa XXI w. będzie należała do krajów azjatyckich (druga do afrykańskich), właśnie dzięki ich umiejętności przyciągania zagranicznych firm, które chcą przenieść część swojego przedsiębiorstwa za granicę. Przewaga krajów azjatyckich płynie z trzech źródeł: efektu skali (m.in. kilkakrotnie wyższej liczby absolwentów uczelni technicznych), umiejęt-



ności współpracy i organizowania się oraz polityki rządów nastawionej na przyszłość (przykład aktywności Chin w krajach afrykańskich). Oznacza to, że fundusze inwestujące w krajach azjatyckich będą w najbliższych kilkunastu latach przynosiły najwyższe stopy zwrotu, co przyciągnie pieniądze klientów oraz pociągnie za sobą silny rozwój ich oferty. Będziemy mogli już nie tylko zainwestować w Azji, ale wybrać kraj lub nawet konkretną gałąź gospodarki. Zaczną też powstawać fundusze inwestujące w Afryce.

Rozwój rynków finansowych jest zasługą przyniesionej przez globalizację swobody przepływu kapitału. Dla polskiego rynku

oznacza to pojawianie się produktów, które są dostępne w krajach zachodnich. Najbardziej rozwinię się (i to już w najbliższych latach) oferta funduszy hedgingowych, które potrafią zarabiać zarówno podczas wzrostów, jak i spadków. W ostatnich 5 latach hossy nie były specjalnie popularne, ale już ostatnie spadki pokazały, jak zbawienne może być posiadanie ich w swoim portfelu, więc ten segment rynku, który w Polsce jak na razie raczkuje, będzie rozwijał się bardzo szybko.

Drugim silnym trendem będzie rozwój funduszy specjalistycznych, pozwalających zarabiać na konkretnej strategii inwestycyjnej. Poza wspomnianymi już specjalistycznymi funduszami rynków azjatyckich, będą to fundusze inwestujące w konkretnych sektorach (np. energetycznym) czy fundusze zarabiające na danych trendach (np. umocnieniu dolara amerykańskiego). Ponieważ banki centralne będą inwestowały swoje rezerwy walutowe na rynku akcji, powstaną również fundusze inwestujące w przedsięwzięcia wspierające rozwój gospodarczy danego kraju. ●

Fundusze za 20 lat

Oczekuję, że polski rynek funduszy będzie się dalej rozwijał, chociaż najbliższe lata powinny przynieść pewne spowolnienie dynamiki. Za 20 lat aktywa krajowych funduszy będą prawdopodobnie kształtować się w przedziale 500 mld-1 bilion euro, a liczba funduszy będzie wynosić 2000-5000. Spodziewam się dalszego wzrostu udziału podmiotów akcyjnych w łącznej sumie aktywów z nieco ponad 27 proc. obecnie przynajmniej do 50 proc.

Z racji tego, że staniemy się częścią wielkiego eurorynku, stopy zwrotu, zwłaszcza z inwestycji w akcje - nie będą już tak spektakularne, jak jeszcze do niedawna na GPW. Z drugiej jednak strony, w okresie przeceny akcji straty naszych funduszy będą mniej dotkliwe. Co więcej, z uwagi na to, że będziemy w strefie euro, fundusze będą mniej tracić na różnicach kurso-



Katarzyna Siwek
kierownik Działu Analiz Expandera

wych, chociaż z drugiej strony - ograniczone będą możliwości spekulacji walutowej.

Być może za 20 lat nie będzie już krajowych nadzorów nad rynkiem finansowym, ale jeden europejski. Można przypuszczać, że spora część usług związanych z funkcjonowaniem funduszy (np. depozytowych) będzie świadczonych transgranicznie. Opłaty dla uczestników funduszy prawdopodobnie zostaną też w ciągu 20 lat znacząco obniżone, z jednej strony ze względu na niższe koszty TFI, a z drugiej z uwagi na niższe stopy zwrotu.

Znacząco zmieni się sposób obsługi uczestników funduszy. Z uwagi na to, że liczba produktów na rynku będzie tak duża, że trudno będzie się w niej połąpać, większość rodzin będzie miała swoich profesjonalnych doradców. Co więcej, być może - ze względu na rozwój produktów - konieczne będzie posiadanie nawet kilku doradców specjalizujących się w różnych segmentach usług finansowych.

Niewykluczone, że zniknie spora część punktów obsługi klienta, gdyż z doradcami będziemy rozmawiali poprzez wideofony. Większość czynności, jak podpisanie umowy czy złożenie zleceń będziemy realizować przez internetowe systemy transakcyjne. ●

Co będzie za 20 lat?

Dwadzieścia lat to szmat czasu i trudno wróżyć, co się wówczas wydarzy, ale generalnie oczekujemy, że w tym czasie nasz krajowy PKB dorówna do obecnego poziomu rozwiniętych krajów Unii Europejskiej. Społeczeństwo będzie żyło dłużej i zwiększy się znacznie odsetek osób w wieku emerytalnym. Możemy nawet oczekiwać, że odsetek osób powyżej 65. roku życia wzrośnie za 20 lat do prawie 20 proc. całej populacji. Wówczas jeszcze bardziej ważne będą oszczędności gromadzone w ciągu aktywności zawodowej na emeryturę, pomyślny o tym już teraz, a gdy wyjdzie 2000. numer „Gazety Bankowej” będziemy spokojnie cieszyć się starością.

Prawdopodobnie za 20 lat rynek usług finansowych będzie wysoce skonsolidowany, być może będzie on należał do kilku dużych globalnych graczy. Jeśli chodzi o nasze rodzime podwórko, to z pewnością fundusze inwestycyjne będą już na tyle znane, a klienci na tyle wyedukowani, że sami będą wybierali te formy inwestycyjne, które im będą pasowały. Być może



Piotr Hibera
wiceprezes zarządu KBC TFI

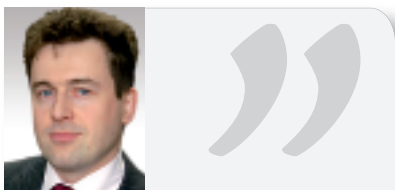
powstaną alternatywne rozwiązania inwestycyjne oparte o handel z innymi planetami...

A na poważnie, to według znanej nam wiedzy i tendencji, jakie obserwujemy - profil inwestora prawdopodobnie będzie stawał się coraz bardziej dynamiczny, co równocześnie powinno wpłynąć na zwiększenie udziału produktów akcyjnych w portfelach inwestorów. Rynek z pewnością odpowie na takie zapotrzebowanie, tworząc bogatą ofertę produktów agresywnych. Oczekujemy również wzrostu aktywów finansowych, jakimi będą dysponowali nasi klienci, a także ze względu na większą edukację - wzrostu poziomu oszczędności. To powinno być dobrą informacją zarówno dla firm finansowych oferujących fundusze inwestycyjne, jak i dla samych inwestorów, którzy będą mieli większe majątki. Oczekiwane tendencje dają nam „napęd” do dalszego działania, bo jakże nie rywalizować o ten rosnący poziom oszczędności klientów? ●

Oczekuję, że za 20 lat nasz krajowy PKB dorówna do obecnego poziomu rozwiniętych krajów Unii Europejskiej. Społeczeństwo będzie żyło dłużej i zwiększy się znacznie odsetek osób w wieku emerytalnym

Faktoring jak kredyt

Ponieważ faktoring dobrze radzi sobie zarówno w czasach dobrej, jak i słabszej koniunktury, można wróżyć mu świetlaną przyszłość. Spodziewam się, że za 20 lat szczególną rolę



Krzysztof Kuniewicz
wiceprzewodniczący Polskiego Związku Faktorów

w światowej gospodarce odgrywać będą transakcje z Indiami i Chinami, o których już teraz mówi się, że umocnią swoją silną pozycję. Współpraca z azjatyckimi rynkami zyska na wadze także dla polskich przedsiębiorców, którzy bez wahań będą korzystać ze wsparcia faktoringu eksportowego i importowego. Jeżeli obecne trendy zostaną utrzymane, rozliczenia będziemy wówczas prowadzić w trzech głównych walutach światowych – euro, chińskim juanie i indyjskiej rupii.

W ciągu 20 lat faktoring stanie się w Polsce usługą powszechnie rozpoznawaną – tak jak obecnie rozpoznawany jest kredyt. Obroty faktoringowe będą sukcesywnie rosły, a jeżeli przyjąć, że rodzima gospodarka będzie szła śladem brytyjskiej, to możemy nawet oczeki-

wać, że obroty faktoringu będą stanowiły 11 proc. naszego PKB. Na rynku w roku 2027 będzie zapewne około 20 poważnych graczy – część z nich zaoferuje holistyczny, 24-godzinny system obsługi. Faktoring stanie się jeszcze bardziej zróżnicowany niż obecnie, pojawi się wiele usług pochodnych zapewniających bieżące finansowanie przedsiębiorstw – także tych, które działają w skali mikro. Nowoczesne rozwiązania systemowe sprawią, że i mikroprzedsiębiorstwa będą doskonałymi beneficjentami faktoringu.

Ma to związek między innymi z tym, że faktoring za 20 lat będzie w pełni zautomatyzowany, dysponując połączonymi systemami księgowymi i pozwalając na prowadzenie pełnej obsługi klienta w internecie. Bezprzewodowe łącza sprawią, że biznesmen w każdym miejscu i czasie będzie mieć natychmiastowy dostęp do danych transakcyjnych, co zwiększy bezpieczeństwo prowadzonej działalności i dodatkowo wzmocni zaufanie do faktoringu.

Patrząc z perspektywy globalnej można dodać jeszcze jedno: faktoring doskonale sprawdzi się jako narzędzie finansowe wspierające rozwój nowej branży – robotyki. Transport części i gotowych urządzeń doskonale pasuje do koncepcji finansowania oferowanej przez faktoring, a sama robotyka, wedle przewidywań, będzie jedną z podstawowych gałęzi przemysłu w nadchodzących dziesięcioleciach. ●

Jednolitość rynku i usług

Za dwadzieścia lat branża windykacyjna będzie bardzo skonsolidowana, na rynku zostanie tylko kilku dużych graczy. W każdej z tych firm zatrudnionych będzie 1000-2000 specjali-



Piotr Krupa
prezes firmy Kruk, lidera rynku windykacji

stów, którzy obsługiwać będą wierzycelności masowo płynące z banków i instytucji finansowych. Będą one płynąć masowo nie dlatego, że Polacy będą mieli rosące problemy ze spłatą należności, ale dlatego, że kredyt będzie masowym zjawiskiem i każde gospodarstwo domowe, każda osoba fizyczna, każde dziecko niemalże z chwilą urodzenia będzie miało swój numer bankowy czy konto bankowe, które będzie miało charakter wyłącznie elektroniczny. Gotówka będzie występować jedynie w starych skarbonkach po dziadkach. A działania windykacyjne będą się także odbywały głównie poprzez kanały elektroniczne typu komórkowe videotelefony, które posiadać będzie większość osób. Za pomocą takich narzędzi windykator będzie mógł kontaktować się face to face z każdym dłużnikiem.

Polskie firmy windykacyjne będą obsługiwać dłużników z całej Europy. Z jednej strony w krajach tych obowiązywać będą te same

regulacje Unii Europejskiej, z drugiej zaś banki i instytucje finansowe będą ujednoclić swoje produkty i usługi – i tym samym wszędzie procesy windykacyjne będą podobne. A polskie firmy będą działać na zagranicznych rynkach nie dlatego, że otworzą tam swoje oddziały – będą prawdopodobnie obsługiwać tamtejszych dłużników z Polski. Dzięki zaawansowanej technologii i systemom translacji mowy nasz windykator będzie mógł nawet mówić po polsku, a dłużnik będzie słyszał go w swoim ojczystym języku. Żaden automat w tej pracy nie zastąpi jednak człowieka, jego umiejętności słuchania, empatii i negocjacji w poszukiwaniu możliwych dróg do wyjścia z problemów zadłużenia.

Jako rynek zarządzania wierzycelnościami za dwadzieścia lat dogonimy te najbardziej rozwinięte rynki światowe i nadrobimy z sukcesem dystans, który nas do nich jeszcze dzieli, zwłaszcza w zakresie informacji gospodarczej czy zaawansowania procesów sekurytyzacji. ●

Każde dziecko od urodzenia będzie posiadało konto bankowe, które będzie miało charakter wyłącznie elektroniczny. Gotówka będzie występować jedynie w starych skarbonkach po dziadkach

Pozytywni od kotycki

Gdy ukaże się dwutysięczny numer „Gazety Bankowej”, nasze pluszowe misie zostaną zastąpione przez chodzących, latających i mówiących kosmitów, a policyjne i strażackie samochodziki ustąpią pola rakietom. Dzieci w przedszkolach będą zaciągać specjalne kredyty na ich zakup w ramach rządowego programu budowania swojej pozytywnej historii kredytowej. Pożyczki będą regularnie spłacać z kieszonek. Te maluchy, które nie ulegną pokusie i pieniędzy przeznaczonych na ratę kredytową nie wydadzą na słodczyce, otrzymają w nagrodę kartę kredytową z logo Krajowego Rejestru Długów, która zapewni im szereg przywilejów w bankach, sklepach i punktach usługowych.

Taka wizja to oczywiście żart, choć nie do końca. Nie spodziewam się, aby rozwój naszej cywilizacji był aż tak dynamiczny, by za 20 lat przedszkolaki mogły zaciągać kredyty, ale rynek informacji gospodarczej na pewno będzie ewoluował w takim kierunku. W zasobach biur informacji gospodarczej dominować będą przede wszystkim dane pozytywne, a każdy Polak i każda polska firma będą wręcz zabiegali o to, by informacja o regularnie płaconych przez nich rachunkach, ratach kredytowych czy leasingowych była powszechnie dostępna. To bowiem będzie

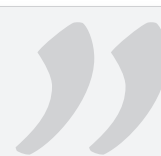
uwiarygodniało ich jako potencjalnych klientów u każdego sprzedawcy. Z takim modelem mamy do czynienia już teraz na rynku amerykańskim i prędej czy później dotrze on do nas. Aczkolwiek

niewykluczone, że ta pozytywna informacja kredytowa będzie zapisana na specjalnych kartach chipowych, które zastąpią dotychczasowe dokumenty tożsamości.

Nie spodziewam się oczywiście, że z BIG-ów znikną dane negatywne, te o niezapłaconych w terminie zobowiązaniach. Wszak ludzkość wymyśliła długi zanim jeszcze Fenicjanie stworzyli pieniądze. Możliwość nieuczciwych czy nierozsądnych (bo źle szacujących swoją zdolność kredytową) dłużników będą jednak bardzo ograniczone. W zasobach BIG-ów będą dane 80-90 proc. konsumentów i firm, a weryfikacja klientów kupujących w kredycie będzie standardową czynnością sprzedawcy. ●



Adam Łacki
prezes Krajowego Rejestru Długów
Biura Informacji Gospodarczej



Telewizja w 2026 roku

Nadchodzący 2008 rok skłania do podsumowań. Ale nasz jubileuszowy, tysięczny numer gazety ma wybiegać w przyszłość znacznie dalej. Przyjrzyjmy się zatem, jak będzie rozwijać się telewizja w najbliższych latach i czego możemy oczekiwać od nadawców w 2026 roku.

Kiedys...

...nadawała tylko dzisiejsza „jedynka”. W dodatku kolorowy obraz był nieosiągalnym marzeniem. Czasy te zapamiętamy z filmów dla dzieci, takich jak Jacek i Agatka oraz „nieobyczajnego” Misia z okienka. Na ekranie królowali przez wiele lat tacy spikerzy, jak Krystyna Loska i Jan Suzin. W większości państw istniały jedynie stacje państwowe lub publiczne. Nie tylko w Polsce nie można było mówić o konkurencji – rynek telewizyjny jest do dziś regulowany przez instytucje państwowe a częstotliwości koncesjonowanym dobrem rzadkim.

W 1988 roku...

...ukazał się pierwszy numer „Gazety Bankowej”. Rynek europejski zaczynał się powoli liberalizować, pojawili się pierwsi konkurenci komercyjni dla stacji publicznych. Wspaniałe reklamy „Benson & Hedges” przestały bawić widzów, gdyż zabroniono promowania papierosów w telewizji w trosce o zdrowie konsumentów. Pojawili się nagle giganci, tacy jak Silvio Berlusconi, który opanował połowę włoskiego rynku TV i... stworzył drugi monopol na tym rynku, tyle że prywat-

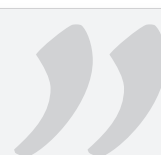
ny. Jednocześnie rozpoczął się proces tworzenia wielkich firm medialnych, złożonych z mediów elektronicznych i drukowanych. A w Polsce, po 19 latach dorobiliśmy się jedynie drugiego kanału Telewizji Polskiej.

W 2007 roku...

...ukazuje się 1000. numer naszego pisma. Rynek telewizyjny w Polsce rozwija się dynamicznie. Rewolucja technologiczna sprawia, że telewizja staje się coraz bardziej dostępna, maleją koszty stałe funkcjonowania telewizji (koszty emisji i urządzeń emisyjnych), zwiększa się jej jakość i poziom oferowanych usług. Rośnie rola telewizji cyfrowej, dodatkowe szanse rozwojowe daje konwergencja telewizji z telekomunikacją oraz internetem. Pojawiają się nowe usługi, takie jak 3 w 1 (telefon-TV-internet), a także możliwość oglądania TV dzięki łączom Telekomunikacji Polskiej. Platforma „n” oraz Polsat wprowadzają możliwość nagrywania programów na twardych dyskach. Platformy wprowadzają możliwość oglądania w standardzie HD (wysokiej rozdzielczości). Liczba widzów przed telewizorami jest mierzona elektro-



Tomasz Sieniutycz
były dyrektor Marketingu TVP S.A.
szef reklamy „GB”



nicznie, widzowie logują się poprzez specjalnego pilota a instytuty badawcze rejestrują ich obecność przed odbiornikiem. Na tej podstawie sprzedawana jest reklama, w oparciu o dane społeczno-demograficzne. Paradoksalnie, przy najlepszej technice mierzenia odbioru medium, udział telewizji w rynku reklamowym spada. Dzieje się tak ze względu na szybko rosnący udział internetu w torcie reklamowym, różne formy marketingu bezpośredniego oraz... niskie ceny zakupu reklamy telewizyjnej, co powoduje efekt wypychania wydatków na reklamę do innych mediów.

19 lat później

Wejście Polski do Unii Europejskiej otworzyło nasz rynek mediów w większym stopniu na potencjalnych zachodnich inwestorów, ale także nałożyło pewne obowiązki. Zgodnie z dyrektywami unijnymi, Polska powinna do 2014 roku wyłączyć wszystkie nadajniki analogowe i przejść na nadawanie cyfrowe. W 2026 roku nie będzie już telewizji naziemnej jaką mamy dzisiaj. Odbiór cyfrowy sprawi, że widz zyska więcej kanałów telewizyjnych w odbiorze naziemnym. Dalszy postęp technologiczny może sprawić, że technologia mpeg (lub jej podobna) umożliwi zwiększenie liczby kanałów na multiplexach, z 24-32 przewidywanych obecnie do pojemności platform satelitarnych lub co najmniej odbieranych w sieciach kablowych. Platformy cyfrowe i nadawcy kablowi nie znikną, będą uzupełniać ofertę telewizji cyfrowej naziemnej (DTT-Digital Terrestrial Television). Wraz z cyfryzacją łączy TV kablowej obecny brak miejsca do emisji niektórych programów może zmienić się w nadmiar, co ułatwi i wzmocni proces liberalizacji rynku oraz zwiększy stopień pluralizmu. Spadnie rola telewizji publicznych. Prekursorem będzie BBC, gdzie angielski regulator już dzisiaj zapowiada możliwość nieprzedłużenia koncesji po kolejnych 20 latach nadawania. Liberalni Anglicy doszli bowiem do wniosku, że nadawcy prywatni zaspokajają już gusty potencjalnych odbiorców i państwo wypełniło swoją rolę w tym zakresie, łącznie z edukacyjną. Zmiany

W 2026 roku nie będzie już telewizji naziemnej jaką mamy dzisiaj

na rynku będą wpływać na sposób pakietyzacji programów. Będziemy mogli wybierać programy wedle upodobań (z ang. your choice), a nie pakietów tematycznych.

Wprowadzenie telewizji interaktywnej stworzy dodatkowe możliwości. Możliwość omijania reklam (Ti-Vo) lub aktywnego korzystania z nich („wejście” do reklamy, na sposób internetowy, sprawdzenie podczas reklamy samochodu, gdzie znajduje się najbliższy dealer tej marki a nawet możliwość zakupu). Reklamy będą planowane nie tylko na podstawie zmiennych społeczno-demograficznych, ale także psychograficznych. Ti-Vo sprawi, że coraz większą rolę odgrywać będzie product placement oraz inne formy reklamy stosowane w trakcie emisji programu. Mierniki aktywne zostaną zastąpione przez pasywne, urządzenie wielkości pudełka od zapalek noszone w kieszeni będzie rejestrować odbiór kanałów telewizyjnych i radiowych. Alternatywnie wykorzystywane będą technologie w rodzaju picture matching, polegające na porównywaniu próbek obrazu. Rola telewizji znacznie się przeplata

z internetem. Telewizje zaoferują home-banking, możliwość dokonywania transakcji bankowych i płatności kartami kredytowymi.

Video streaming umożliwi transmisję poszczególnych kanałów na telefony komórkowe. Rozmowy będą bezpłatne, operatorzy komórkowi będą zarabiać na dostarczaniu usług, tzw. kontentu. Także telefony umożliwią nam dokonywania płatności oraz lokalizacji wybranych punktów sprzedaży. Marginalizacji ulegnie rola drukowanego programu telewizyjnego, gdyż każdy odbiornik będzie posiadał funkcje EPG (Electronic Programme Guide) – programu w formie elektronicznej. Powszechne będzie ściąganie plików z programami (Video on demand) oraz usługi Pay per View. Każdy odbiornik będzie miał płaski ekran i multimedialną konsolę. A może tak jak obecnie punkty informacyjne w centrach handlowych będzie oparta na sensorach? Emocji nam z pewnością nie zabraknie, nie tylko śledząc program na ekranie, ale także postęp technologiczny przez następne 19 lat. •

Świat zmęczony *technologią*

Jak będzie wyglądać bankowość za 20 lat? Spójrzmy najpierw wstecz o 20 lat. Z jednej strony, zmieniło się niewiele – wtedy też mieliśmy bankomaty, karty kredytowe, stałe zlecenia na opłacanie rachunków. Z drugiej strony, pojawienie się internetu radykalnie zmieniło sytuację. Bankowość internetowa stała się codziennością. Gdzie zatem znajdziemy się za następne dwadzieścia lat? Moja wizja może nie wydawać się rewolucyjna, ale koła bankowości obracają się powoli, muszą być regulowane i poddawane się audytowi...

Po pierwsze: Bezpieczeństwo – nasilą się kradzieże tożsamości i walka z nimi. Wprowadzone zostaną nowe metody,

Jak pokazuje historia oraz obecna rzeczywistość, nie istnieje jeden „optymalny” model nadzoru



Peter Armstrong
Corporate Strategist w BMC Software Ltd.

a przestępcy oczywiście ze wszystkich sił będą starać się je przełamać. Standardem będą rozwiązania biometryczne do weryfikacji tożsamości podczas pobierania gotówki, płatności online i w innych sytuacjach. Biometria będzie stosowana także w turystyce i procesach imigracyjnych, w związku z czym systemy staną się celem ataków terrorystycznych. Dlatego banki będą musiały współpracować ze służbami bezpieczeństwa nad stworzeniem sprawnie działającego systemu.

Po drugie: Społeczeństwo bezgotówkowe – gotówka stopniowo będzie znikać z obiegu na rzecz płatności za pomocą urządzeń PDA czy telefonów komórkowych. Zamiast wyjmować pieniądze z bankomatu, będziemy doładowywać swojego palmtopa lub telefon wirtualnymi pieniędzmi. W kwestii bezpieczeństwa niezbędne będzie wykorzystanie numerów PIN lub biometrii, żeby nie można było używać skradzionych urządzeń do płatności. Dojdzie do poważnego starcia między instytucjami finansowymi a firmami telekomunikacyjnymi o kontrolę tego rynku i ustanowienie standardu. Najpierw powstanie wiele niezgodnych z sobą systemów. Firmy telekomunikacyjne będą chciały pobierać opłaty za obsługę płatności przez SMS, a banki i firmy obsługujące karty kredytowe będą nalegać na „darmowe” rozwiązanie (np. Bluetooth). Zdecydują, jak zawsze, klienci. Zupełnie bezużyteczne staną się czekić. (Napisałem na ten temat książkę kilka lat temu i wciąż czekam na urzeczywistnienie tej wizji!).

Po trzecie: Rozpoznawanie głosu wreszcie zacznie funkcjonować jak należy. Będzie to istotna zmiana w naszym codziennym życiu, wpływająca na sposób użytkowania komputerów

i innych urządzeń. Jednak patrząc z perspektywy bezpieczeństwa ta technologia znów nie będzie wystarczająca...

Po czwarte: Zdecydowanie zmniejszy się zapotrzebowanie na usługi lokalnych oddziałów banków – w praktyce większość z nich zniknie. Oznacza to niestety, że banki utracą fizyczny kontakt ze swoimi klientami i będą zmuszone tworzyć nowe usługi, żeby pozyskać nowych klientów i ich utrzymać. Bankowość będzie przez ludzi postrzegana jako jedna z wielu usług użyteczności publicznej, a walka będzie toczyć się na poziomie „zarządzania treścią” i obsługi. Klienci będą oczekiwać, że w razie potrzeby będą mogli porozmawiać przez telefon z żywym doradcą, który będzie w stanie im pomóc. Poziomym dodatkowym wsparciem okaże się jednym z głównych czynników wyróżniających banki.

Po piąte: Wszystkie transakcje będą odbywały się w czasie rzeczywistym, nawet przelewy międzynarodowe, które dziś zajmują nawet cały tydzień, będą dokonywane natychmiast.

Warto zauważyć, że wszystko to wynika z potrzeb klientów. Świat staje się zmęczony technologią, która wygląda dobrze, ale wnosi niewiele. ●

Banki 20 lat później

W perspektywie 20 lat w bankowości może się zdarzyć praktycznie wszystko. Wiele zależy od tego, jak szybko pójdzie rozwój technologii. Oczywiście jest kilka rzeczy, których w tej odległej perspektywie na pewno się doczekamy, bo wiele z nich już widać na rozwiniętych rynkach, choć równie dobrze za 20 lat mogą się już one okazać przeżytkiem. Klienci banków nie powinni więc mieć problemu ze skorzystaniem na przykład z odwróconej hipoteki, czyli zastawienia domu w zamian za miesięczną rentę. Można się też spodziewać, że każdy będzie miał w portfelu chipową kartę, i to nie taką hybrydę z magnetycznym paskiem i mikroprocesorem, jaką teraz wydają niektóre banki, ale chipowy plastik z prawdziwego zdarzenia. I tą kartą będziemy oczywiście mogli zapłacić nawet za kawę czy gazetę, a również będzie ona służyła np. jako bilet komunikacyjny czy program lojalnościowy. Gotówka może zostać niemal całkowicie wyparta przez płatności elektroniczne.

Za 20 lat Polsce uda się już pewnie wejść do strefy euro, a do tego nie da się uniknąć postępującej globalizacji. Polski klient banku będzie więc miał dostęp do niemal tych samych produktów finansowych co jego zachodnioeuropejski, czy amerykański kolega.

Można się też spodziewać, że każdy będzie miał w portfelu chipową kartę i to nie taką hybrydę z magnetycznym paskiem i mikroprocesorem jaką teraz wydają banki

To jak będzie się rozwijała bankowość, widać też po tym, co dzieje się w internecie. Na razie wchodzimy w fazę Web 2.0, czyli krótko mówiąc tworzenia serwisów internetowych przez



Mateusz Ostrowski
analityk Open Finance

jego użytkowników. I tu już widać finansowe zastosowania, czyli pożyczki peer to peer. Tak jak internauci wymieniają się plikami muzycznymi, tak samo za pośrednictwem odpowiedniego serwisu mogą sobie pożyczać pieniądze. Nic prostszego, by takie systemy stały się częścią bankowych platform. I na tym nie koniec, bo mimo że Web 2.0 dopiero wchodzi w czas rozkwitu, to wizjonerzy zastanawiają się nad Web 3.0. To z kolei etap, w którym sieć przyjmie formę czytelną nie tylko dla ludzi, ale również dla programów komputerowych, które będą w stanie surfować po sieci i załatwiać za swoich użytkowników przeróżne sprawy. To z kolei oznacza, że po zalogowaniu do internetowego banku podamy komendę: zapłać za gaz. I to wystarczy, resztę inteligentny system zrobi już za nas. Pytanie tylko, czy ten technologiczny skok dokona się w ciągu najbliższych 20 lat. Jeśli nawet do tego dojdzie, to nie oznacza to, że złączą zniknąć placówki bankowe. Klienci jeszcze długo nie odzwyczają się od marmurowych oddziałów i kontaktów z człowiekiem w bankowym okienku. Miejmy nadzieję, że nie odzwyczają się też od gazet, czego życzymy „Gazecie Bankowej”. ●

To się może ziścić

Z apadam w sen. Widzę ludzi stojących w kolejkach do okienka w banku. Widzę też przeciążonych pracą bankierów, przekładających miliony wniosków i umów. Tworzą stosy niepotrzebnych dokumentów, które rosą niczym grzyby po deszczu.

Człowiek za człowiekiem, wniosek za wnioskiem, umowa za umową.

Czas płynie...

Nagle ktoś krzyczy: NIE! Koniec! Dłużej tak nie będzie!

W tym dniu ciężar obowiązków sięgnął granic ludzkiej wytrzymałości. Prezes banku bardzo zmęczony, bardzo stwożony wraca spacerem do swojego zacisznego domu. Na skrzyżowaniu podszedł do niego chłopiec, niewysoki i nieszczipły, lekko puciułowaty. Jedząc ciastka, pyta starszego mężczyznę:

- Czy jest coś, co pana tak martwi, panie prezesie?

Mężczyzna niedługo myśląc, odparł:

- Nic w czym mógłbyś mi pomóc, chłopcze!

Chłopiec spojrział, uśmiechnął się i powiedział:

- Wszystko się zmieni! Naprawdę wszystko się zmieni! Nic, co dzisiaj ma swój czas, w przyszłości nie będzie takie samo. Pojawią się maszyny, na początku proste - do liczenia. Później do pisania i tworzenia, a następnie nawet do myślenia. Dużo by mówić, dużo by opowiadać. Wszystko się zmieni!

Mężczyzna, patrząc na chłopca, pomyślał: czy to dobrodziej zwiastujący nadejście rozwiązania moich problemów? Czy zwyczajne dziecko, które w swojej bujnej wyobraźni widzi tęczę kolorów zamiast czerni i bieli?

Nie odpowiadając na to pytanie, udał się do domu na zasłużony odpoczynek. Kiedy następnego dnia otworzył oczy, wykonując następnie wszystkie swoje poranne czynności, nic nie zapowiadało zmian ani tym bardziej rewolucji. Przechodząc, jak co dzień, koło kiosku, kupił gazetę. Na pierwszej stronie przeczytał tytuł: „Długo oczekiwana chwila! Komputer stał się osobisty!”. Czytając, myślał o swojej pracy. Jak to wpłynie na ludzi, jak to wpłynie na moją pracę? To pytanie pozostało chwilowo bez odpowiedzi.

Nagle, nie wiadomo skąd, promienie słońca osiępiły czytającego mężczyznę. Czując najpierw ciepło, później żar, niemal ból, ocknąwszy się na progu własnej placówki uświadomił sobie, że ów chłopiec nie był zwyczajnym chłopcem. Zobaczył bank swoich marzeń. Nie było w nim ludzi, nie było też pracowników. Szyld niby ten sam, jednak dynamicznie zmieniał barwy i swoją postać, co chwilę ko-

*Wszystko się zmieni!
Naprawdę wszystko się zmieni!*



Mariusz Bykowski

dyrektor Pionu Marketingu i Rozwoju Produktów
Domu Finansowego QS



munikując coś innego. Spoglądając na witrynę, dojrzał zbliżającą się postać. Ów człowiek podchodząc zapytał:

- Czemu pan nie wchodzi?

Prezes odparł:

- Przecież jest zamknięte!

Mężczyzna uśmiechnął się i przykładając rękę do czytelnika linii papilarnych powiedział:

- Panie prezesie, pan przodem.

Szklane drzwi, niczym jedwabna zasłona zmieniły swoją postać z bezwzględnego strażnika w stojącą otworem bramę. Pan prezes wszedł do placówki, rozglądając się bacznie. Spostrzegł wyłaniające się z podłogi wirtualne stanowiska, a zaraz za nimi wirtualnych pracowników. Byli tak realni, że trudno było stwierdzić czy to złudzenie optyczne, czy też po prostu wirtualne projekcje, o których czytał już nieraz w książkach science fiction. Idąc dalej, zobaczył rząd cyfr zapisanych w systemie binarnym. Zdziwiony zadał sobie pytanie: co przedstawiają te liczby? Na to rozległ się głos:

- Liczby przedstawiają aktualne aktywa banku, wysokość stóp procentowych, wartość podpisanych umów kredytowych, a nawet dzisiejszą temperaturę.

Pomyślał: dziękuję za odpowiedź, jednak skąd głos wiedział, jakie pytania mnie nurtują? Ponownie głos udzielił odpowiedzi:

- To system identyfikacji myśli, panie prezesie! Jak pan widzi pana pracownicy mają mniej pracy. Do banku nie trafiają już niepotrzebne dokumenty, a pośrednicy finansowi nie proszą o weryfikację klientów. Odbyna się ona automatycznie dzięki systemowi elektronicznych chipów. Wystarczy przyłożyć kciuk do czytnika, a odpowiedź z przyznanym limitem kredytowym jest generowana automatycznie w biurze pośrednika. Prezes zdumiony wrzasnął: - To chyba jakiś sen, to nie może być prawda! Nie! Nie! Nie!

Obudziłem się i czując żal z powodu niepełnej wizji przyszłości, zdałem sobie sprawę, że na rozwiązanie przyjdzie mi poczekać następne 20 lat. Może ziści się sen o banku z przyszłości. ●

Opr. MAD, MD, AO, LP, MM, DB